

chte der Kunst, Hannover J. 1846, który tak brzmi: „W kościele św. Wawrzyńca, pod sklepieniem w znacznej wysokości zawieszone jest sławne mistrzowskie dzieło Wita Stwosza z Krakowa, Pozdrowieniem anielskiem zwane (*der englische Grusz*). Jestto wielkiego rozmiaru wieniec różowy (różaniec, *der Rozenkranz*), który w sposobie ram opasuje wolno stojące posągi N. Panny i Anioła Zwiastuna, ktore to dzieło w naszych czasach fatalnego ciosu doznało. Dawniej zawieszone było na łańcuchu, a ten później na sznur zamieniony, który niezbyt trwały na utrzymanie przez czas długi wielkiego ciężaru, zerwał się w r. 1817 i arcydzieło to w drobne rozbiło się kawałki i od tego czasu brakuje mu korony. Przecież pod dozorem prof. Heideloffa, biegłą ręką rzeźbiarzy braci Rottermundów, na powrót w całość złożone i odświeżone zostało.”

Kraków, dnia 30 marca 1867 r.

Ambroży Grabowski.



WIADOMOŚCI LITERACKIE.

WARSZAWA.

Kwiecień 1867 r.—Do najważniejszych zjawisk literackich w obecnym czasie uważamy ogłoszony prospekt na *Bibliotekę umiejętności lekarskich*. (Wydanie redakcyi Gazety Lekarskiej). Czytamy w nim:

„Zasada, że nauka w szacie tylko klasycznej starożytnych języków godnie traktowaną być może, długie wieki ciążyła na wszystkich umiejętnościach.

Wiek XVIII, szerząc zakres wiedzy i jej owoce rzucając na łono narodu, zerwał, co do formy, z przeszłością, której więzy czas pewien jeszcze krępowały medycynę. Postępy nauk przyrodzonych, wykazując niemożebność oddania pojęć nowych starą mową, były powodem, że wszystkie narody, za przykładem Francyi stworzyły nareszcie język i piśmiennictwo narodowe lekarskie.

Od czasu przekształcenia dawnych naszych szkół lekarskich (zaczynając od r. 1780) niejednokrotnie też były robione i u nas próby w tym kierunku przez wydanie dzieł lekarskich w języku ojczystym i zawiązanie towarzystw, mających na celu ułożenie słownictwa lekarskiego polskiego. Chwałebne te jednak pojedyncze usiłowania owoców swego działania, w tej rozciągłości jak sobie zamierzały, z różnych przyczyn, wydać nie mogły. Z chwilą otwarcia akademii lekarskiej (1857), a następnie szkoły gło-

wnej (1862) dotykalnie dały się uczuć z jednej strony niedostatek dzieł naukowych lekarskich, z drugiej nieustalone *słownictwo* lekarskie polskie.

Dziesięcioletnie użycie języka na katedrze przy wykładach uświęciło już wiele słów, czyniąc przez to zrozumialszą dla ogółu lekarzy terminologię lekarską; wydanie dzieł jednak, z powodu stagnacyi handlu księgarskiego i braku nakładców, małe czyniło postępy; instytucya zaś sama, szczupłemi rozporządzając zasobami, tak rozległej potrzebie zadość uczynić nie mogła.

Dla zaradzenia chociaż w części tym wymaganiom nauki i publiczności lekarskiej przez ogłaszanie odczytów, zbieranie spostrzeżeń, streszczanie prac ważniejszych po za obrębem kraju wychodzących, 14 professorów wydziału lekarskiego warszawskiej szkoły głównej rozpoczęło w połowie r. z. wydawnictwo *Gazety Lekarskiej*, ale szczupłe ramy pisma okazały się nie wystarczającemi do wyczerpania obszernego zadania.

W przekonaniu, że liczba prenumeratorów dostateczna do pokrycia kosztów wydawnictwa jest w pewnym stopniu miarą uznania pisma ze strony czytelników, jak również, że tylko siły zbiorowe są rękojmią powodzenia każdego większego przedsięwzięcia, redakcya *Gazety Lekarskiej* zamierzyła przystąpić do wydania dzieł lekarskich, któreby obejmując wszystkie gałęzie lekarskiej wiedzy nie pod formą encyklopedyi, ale oddzielnych, pojedynczych specyjalności wyczerpujących traktatów, utworzyły prawdziwą bibliotekę umiejętności lekarskich dla każdego lekarza."

Dwadzieścia ośm dzieł stanowić ma bibliotekę umiejętności lekarskich, już oryginalnie przez professorów szkoły głównej pisanych, już tłumaczonych, ale przekładów siedm dzieł tylko podanych. Drzeworyty do objaśnienia lepszego przedmiotu dołączone zostaną. Wydawnictwo dzieli się na serye, i prenumerata tylko seryami przyjmowaną będzie. Pierwsza serya rozpocznie się z d. 1 lipca r. b. Rękojmią wydawnictwa tej biblioteki są imiona professorów naszej szkoły głównej, na czele których stoi nazwisko dostojnego rektora J. Mianowskiego. Piękny ten przykład wydziału lekarskiego, który przeważnie wpłynię na ustalenie terminologii medycznej i chemicznej, bogdajby był pobudką i dla innych wydziałów, a wtedy prawdziwa nauka nowym blaskiem zajaśnieje. Wiemy, że oddawna miano zamiar wydawania pisma prawnego; od lat wielu już uzyskano pozwolenie władzy; pracowników u nas zdolnych w tym zawodzie niebraknie, a pomimo tych wszystkich warunków, pismo to, jako dalszy ciąg niezapomnianej *Themidy* nie mogło się pojawić, chociaż potrzeba jego jest nie tylko widoczną ale konieczną.

— W drukarni *Gazety Polskiej* wyszła z pod prassy tragedya z dziejów węgierskich „*Zrinyj*” w 5ciu aktach, Teodora Körnera. Przełożył wierszem rytmicznym Ludwik Jenike. Jest to odbitka z pisma naszego, w którym pierwotnie w r. b. wydrukowaną była.

— Pomiędzy ludem naszym, jeżeli do dziś dnia nie braknie improwizatorów, którzy ciągle nowymi utworami wzbogacają wielką księgę poezyi ludowej, znajdujemy jednostki obok tego, które i na polu sztuk pięknych pokazują zadziwiający talent. Mamy tu właśnie na myśli młodego rzeźbiarza niepospolitych zdolności, Szymona Zagórskiego, syna włościanina ze wsi Bohoryca pod Hrubieszowem. Zaledwie umiejący trochę pisać, bez nauki rysunku, wyrabia płaskorzeźby na drzewie lipowém, podług wzorów, jakie mógł mieć pod ręką. Widzieliśmy popiersie Władysława Łokietka, pokrytego kołczą zbroją, z medationu Mintera i kilku innych, ale podziw wywołać musi tu popiersie biskupa (niewiadomego nazwiska) w połowie naturalnej wielkości, z obrazu olejnego, w płaskorzeźbie na lipowej deszczce wyrobione z całym poczuciem artystyczném, podobieństwem i dokładnym rysunkiem. Przy pomocy ludzi zacnych i dobrej woli ażeby ten rodzimy talent samorodny w 28-letnim chłopku naszym rozwinąć się mógł we właściwym kierunku, Szymon Zagórski jest obecnie w Warszawie, pobiera naukę rysunków w szkole rysunkowej i rzeźby.

— We Lwowie zaczęto się żywo krzątać około założenia Towarzystwa sztuk pięknych. Wiadomo, że od lat wielu istnieje podobne towarzystwo w Krakowie, które z początku licząc 6000 członków, rozwijać się mogło świetnie i z korzyścią dla sztuki. Obecnie w skutek rozmaitych okoliczności, liczba członków zmniejszyła się do 2600, i zaledwie utrzymać się może. W takich okolicznościach, nowe Lwowskie Towarzystwo, samo nie mając widoku świetnej przyszłości przypłacić mogło o upadek Towarzystwa Krakowskie. Słuszne więc we Lwowie powstały głosy, że projektu tego zaniechać należy, zespolić swoje usiłowania, z istniejącem w Krakowie, a dla zaszczerpienia smaku i zamilowania, we Lwowie urządzać co rok drugi wystawy obrazów na przemian z Krakowem, wraz z losowaniem. Taka droga jest najpraktyczniejszą i wykonania jej oczekujemy.

— W Poznaniu w sali Bazaru rozpoczął odczyty swoje Tytus Maleszewski artysta-malarz, który w témże mieście urządzał wystawę obrazów: „O pięknie w sztuce, a w szczególności o Rafaelu Sanzio i Michale Aniole Buonarroti.”

— W Paryżu roku bieżącego pod firmą księgarni *Luxemburskiej* w drukarni braci Ronge, rozpoczęto wydawnictwo w miniaturowém wydaniu arcydzieł poezyi polskiej i dzieł ważniejszych prozą tak pod względem treści i języka, jako też i historycznych. Rozpoczęto je ogłoszeniem psalterza Dawidowego w przekładzie Jana Kochanowskiego w dwóch tomikach; dotąd wyszło z tego dzieła: *Marya*, powieść Ukraińska Antoniego Malczeskiego, *Treny*, *Satyr i Wróżki* Jana Kochanowskiego, *Kanrad Walenrod* Adama Mickiewicza, *Zamek Kaniowski* Seweryna Goszczyńskiego, *Duch od Stepu* Bogdana Zaleskiego, *Wiesław i pieśni rolników*: Kazimierza Brodzińskiego, *Śpiewy historyczne* J. U. Niemcewicza.

Z prozy: *Wzywanie do pokuty* Piotra Skargi. Z historycznych: *początek i progres wojny moskiewskiej* Stanisława Żółkiewskiego hetmana, *pamiętnik oblężenia Częstochowy* 1655 r. przez ks. Augustyna Kordeckiego tomików dwa. Każdy tomik sprzedaje się oddzielnie po 25 centymów, a z przesyłką 30 centymów, na cienkim papierze po 50 cent. Odbito kilka egzemplarzy na papierze welinowym z tytułem kolorowanym po 5 franków. We wstępach zyciorysy Jana Kochanowskiego i Malczeskiego, są wyjęte z *Encyklopedyi powszechnej* S. Orgelbranda.

— W Lublinie gdzie jest grób Sebastjana Klonowicza, twórcy *Flisa*, *Worka Judaszowego*, *Victoria Deorum* i w. i. poezyi, zamierzono pomnik grobowy przyozdobić popiersiem znakomitego poety. Tymczasem fałszywy dotąd portret podają za wizerunek Klonowicza. Wiadomo, że gdy w Krakowie wydano zbiór pism jego, na czele pomieszczono popiersie Józefa Czecha księgarza i wydawcy tego zbioru, wystroiwszy go w kontusz z podpisem Sebastjan Klonowicz. Ten sam wizerunek fałszywy podał Tygodnik Ilustrowany, lubo autentyczny istnieje, chociaż o nim zapomniano. Tomasz Ujazdowski podał go w Pamiętniku Sandomierskim, podług rysunku współczesnego i ten przypominamy, że jedynie zasługuje na pomieszczenie na pomniku grobowym.

— Tygodnik Ilustrowany w ostatnich numerach dał w rysunku ciekawe ozdoby bocznych drzwi kościoła we wsi *Tumie* pod Łęczycą, zabytek niewątpliwie stylu romańskiego z XI lub XII wieku. Kościół bowiem ten, jeden z najstarszych w całej Polsce, wzniesiony został niewątpliwie na miejscu dawnej pogańskiej świątyni. Przemawia za tém bliskość cmentarzyka z przedchrześcijańskich wieków, wśród błót wyniesionego, a w którego wnętrzu przechowały się jeszcze urny i wiele zabytków archeologicznych z tamtego okresu. Tum od Łęczycy rozdzielają obszerne błota, dawniej trzęsawiska i topieliska trudne do przebycia, dziś już osuszone. W nich to miał stolicę swoją przez długie wieki słynny dyabeł *Boruta*, którego postać jak i sprawy podają tradycje tak ludowe jak szlacheckie. Bliżej a głębiej badając tę postać tak wydatnie przez podania ludowe odmalowaną, wnioskować możemy, że pierwotnie *Boruta*, było to bóstwo dawnych Łęczycan, które później na dyabła przerobiono po utrwaleniu chrześcijaństwa, jak to było z innemi bożyszczami. Lud nieraz zapomina przeznaczenia pierwotnego dawnych miejscowości, jak i przymiotów tych postaci, które przeszłość wyryła w jego pamięci. I tu w *Tumie* mamy tego wyraźne ślady: cmentarz staro-przedchrześcijański, wysypany wśród trzęsawisk błotnych, nazywa *okopami szwedzkimi*, jakkolwiek ani ich położenie nie odpowiada strategicznym warunkom, ani żaden ślad historyczny nie popiera tego podania. Imię królowej *Bony*, tradycje także ludowe przywiązują do wielu miejsc, gdzie nawet nie była, tak też mamy w kraju mnóstwo *szwedzkich okopów*, które przy silniejszém rozpatrzeniu i zbadaniu pokazują się cmentarzyskami z pogańskich wieków. W témże

piśmie mamy kopję rzeźby kamienną Wita Stwosza: *Chrystus Pan w Ogrójcu*, osadzonej w murze na cmentarzu kościoła Panny Maryi w Krakowie, a którą odkrył nestor naszych archeologów Ambroży Grabowski i uznał za jedną z pierwotnych prac wielkiego rzeźbiarza. Domysł ten sędziwego badacza, dziś krytyka bezstronna poparła.

— Professor uniwersytetu Jagiellońskiego Dr. Józef Łepkowski nadesłał nam kopję nieznanego listu Franciszka Karpińskiego, pisanego wedle jego zdania do księcia Adama Czartoryskiego. Zabytek ten, chociaż mały przyczynek do życiorysu znakomitego poety, w wiernym odpisie w całości podajemy.

„Jasnie oświecony Panie i Dobrodzieju.

Otoż ja znowu po 30 latach upłynionych wszedłem w służbę JO. Pana wzięwszy na kontraktach Brzeskich trzyletnim kontraktem wieś Murawę do Starostwa Szereszewskiego należącą. Zdaje mi się, że moja młodość powraca się, wspomniawszy szczególnie dla mnie czasy w służbie Pańskiej. Choroba moja czarnej Melancholii trapiąc mnie dotychczas, powiększyła się jeszcze w moim Domku, gdzie mi już wszystko nie miłe, spojrzawszy wkoło na popalone budynki i poniszczone wszystko przez ostatnie rabunki, żem się tylko w tym co na mnie było zostało, a do tego jeszcze, kolbą w bok, i kilka kułaków w głowę dostałem. Obmierziłem tedy sobie domek mój, gdzie mi wszystko świeże nie-szczęścia przypomina. Czego unikając wziąłem Murawę, i przeprowadziwszy się do niej przed miesiącem, czuję się weselszym. Wszelako: Już ja nie ten com był wczora, Schylam się już do wieczora. Ow ja pasterz, już nie spiwam, na Murawie odpoczywam.

Jezeli Bóg zdrowia pozwoli, w zimie pojadę na kilka niedziel, widzieć jeszcze najmilszy dla mnie przedmiot, dawnego pana mego. W teraźniejszej mojej starości, bardzo mi mało zostało poznanych dawniej ludzi, z którymi bawiąc się, czuję słodycz i rozrywkę. Nie podehlebiam Ci JO. Panie, ale najrzadszy pan tak dobry, jak jesteś. Pojadę tedy patrzeć na Cnoty, które przy boku JO. Pana zawsze widziałem. Jakże to najmilszy widok patrząc na Pana, być razem w najpiękniejszym zgromadzeniu Cnot, które go otaczają.

Mam honor zostawać z największym szacunkiem i najgłębszym uszanowaniem.

Jasnie Oświeconego Pana Dobrodzieja do-
zgonnym, i najniższym sługą.

24 aug. 1813.

z Murawy.

Franciszek Karpiński m. p.

— *Encyklopedyi Powszechnej* rozpoczął się druk t. XXVI a w nim litera *W*, która do największych w naszym alfabecie należy.

— W Krakowie mieli odczyty publiczne Lucyan Siemieński, Józef Szujski i Józef Łepkowski; ostatni najświetniej wy-

wiązał się ze swego zadania. J. I. Kraszewski wyjechał z Dreżna i w Krakowie i we Lwowie ma mieć odczyty na dochód dla niezamożnych uczniów szkół i uniwersytetów.

— Bogumił Dawiszon Warszawianin, który doznał tak świetnego przyjęcia w Stanach Zjednoczonych Ameryki, i uznany za pierwszego dramatycznego artystę, postarał się o przekład niemiecki dramatu J. Korzeniowskiego *Okno na pierwszym piętrze*, i takowy przedstawił w New-Yorku.

— Dyrektor teatru lwowskiego Miłaszewski ogłosił drukiem sprawozdanie za lata 1864/5 i 1865/6 od chwili objęcia zarządu z dniem 20 marca 1864 r. Pomijając trudności i zawody jakie miał do zwalczenia w swoim zawodzie i przedsięwzięciu, ograniczymy się na wyliczeniu sztuk oryginalnych granych w tym okresie:

„Hamau” tragedia oryginalna niewiadomego autora. „Mazepa” J. Słowackiego. „Samuel Zborowski,” Jakubowskiego. „Andrzej Batory” J. Korzeniowskiego. „Wyrok Jana Kazimierza” Wład. Syrokomli. „Skon Stefana Czarnieckiego” A. E. Odyńca. „Urszula Majerin” K. Majeranowskiego. „Pokutnik” L. Starzyńskiego. „Banita” tegoż. „Powódź” Wincentego Pola. „Dymitr i Marya” J. Korzeniowskiego. „Jerzy Lubomirski” J. Szujskiego. „Karpaccy górale” J. Korzeniowskiego. „Pani kasztelanowa” tegoż. „Serce i duma” Aurelego Urbańskiego. „Płochosć ukarana” J. Korzeniowskiego. „Ziemowit” Aurelego Urbańskiego. „Piąty akt” J. Korzeniowskiego. „Staroświeczyzna” J. N. Kamińskiego. Z komedyi: „Wasy i Peruka” J. Korzeniowskiego. „Niebezpieczny człowiek” Walerego Łozińskiego. „Grochowy wieniec” A. Małeckiego. „Szlachectwo duszy” J. Chęcińskiego. „Rej z Nagłowic” K. Majeranowskiego; Alexandra hr. Fredry: „Dożywocie, Ciotunia, Odludki i poeta. „Gwałtu co się dzieje.” „List,” „Nikt mnie nie zna,” „Śluby panińskie,” „Zrzędnosć i przekora,” „Damy i huzary,” „Pan Jowialski,” „Zemsta.”—Józefa Korzeniowskiego: „Narzeczona,” „Stacya pocztowa w Huleczy,” „Podróżomania,” „Konkurent i Mąż,” „Stara Elegancka,” „Żydzi,” „Qui pro quo,” „Majster i czeladnik,” „Okrężne.” Innych autorów: „We dworku” Włodzimierza Wolskiego. „Zerwany most” Cieszewskiego. „Ciekawosć pierwszy stopień do piekła,” J. Chęcińskiego. „Przed śniadaniem,” A. J. Fredry. „Natura wilka ciągnie do lasu,” Wł. Syrokomli. „Stara Romantyczka” St. Bogusławskiego. „Poświęcenie” J. Chęcińskiego. „Drzymka pana Prospera” Jana A. Fredry. „Tak się niegodziło” Aurel. Urbańskiego. „Miód kasztelański” J. I. Kraszewskiego. „Dla miłego grosza” Apolla Korzeniowskiego. „Niech będzie burza” Wład. Maleszewskiego.

Melodramata, komedyo opery i opery: „Łobzowanie” Wład. Anczyca, „Krakowiacy i górale” J. N. Kamińskiego. „Wiesław” K. Ostrowskiego. „Ukrainka,” „Nocleg w Apeninach” A. Fredry. „Werbel domowy” J. K. Gregorowicza, „Chłopi arystokraci” Wł.

Anczyca, „Wisliczanki” L. A. Dmuszewskiego, „Paziowie królowej Marysienki” z muzyką Stan. Danieckiego, „Bojomir i Wanda” L. A. Dmuszewskiego, „Przybłąda” Wł. Łozińskiego, „Pod strychem” St. Bogusławskiego, „Berek zapieczetowany” Ładnowskiego, Skalmierzanki, „Burmistrz z Kulikowa” Thuliego. „Twardowski na Krzemionkach” J. N. Kamińskiego, „Flis” St. Bogusławskiego. Wyliczyliśmy tu tylko same utwory oryginalne, a tych liczba pokazuje jak bogatym może być repertuar sceny naszej, gdzie uniejętna ręka z dobrą wolą go prowadzi: nie obejmuje on wszelako ani połowy tego skarbu literatury dramatycznej oryginalnej jaki posiadamy. Żadna bowiem scena nie zadała sobie trudu, wystawienia wybornych sztuk Franciszka Zablockiego i Drozdowskiego, znakomitych komedyi pisarzy z czasów Stanisława Augusta. Z mnóstwa tłumaczeń jakie w pomienionym okresie p. Miłaszewski przedstawił na teatrze lwowskim, wymienić musimy wzorowy przekład „Fausta” Getego, przez Alexandra Krajewskiego, który ogłosiliśmy w naszym piśmie.

SPROSTOWANIE

w zeszycie za miesiąc kwiecień r. b. w rozprawie professora Antoniego Mierzyńskiego p. n. „Przyczynki do mytologii porównawczej.”

<i>Str.</i>	<i>wiersz.</i>	<i>zamiast.</i>	<i>czytaj.</i>
133		Mierzyńskiego	Mierzyńskiego.
—	3 od dołu	empiryzmie	empiryzmie.
134	2 od dołu	nowsze	uczone swe.
135	2 od góry	doskonałość	doniosłość.
—	1 od dołu	Ężycanie	Eużycanie.
—	—	Smolarze	Smolarza.
136	14 od góry	zmienia jak legendy	i przeinacza legendy.
137	3 od góry	pewnie	jeszcze.
—	2 od dołu	okazyi	czynności.
139	17 od góry	Myty	Myty zaś.
140	10 od góry	niesie	mieci.
142	7 od góry	zakręcając	zabierając.
—	13 od góry	diabelną	diabelską.
—	17 od góry	powstają	pozostają.
—	3 od dołu	Oznaki	Ordaie.
144	14 i 15 od d.	znaczenia	zmalenie.
145 i 146	wszędzie	za Hipolit etc.	Hippolytos
146	15 od góry	litos	lytos.
146	5 od góry	Pezejdon	Pozejdon.
147	1 od góry	potem	zatem
—	4 od góry	na przepelnione	na cudami przepelnione.
148	21 od góry	szczerością	świeżością.
—	23 od góry	zamglonej fantazyi	ożywczej fantazyi.
149	17 od góry	bronią	chronią.
150	4 od góry	Storihnest	Storchnest.

† Dnia 18 marca r. b. zmarł w Petersburgu Wiktor Każyński b. dyrektor orkiestry cesarsko-alexandryjskiego teatru, syn Macieja Każyńskiego śpiewaka i artysty dramatycznego, dyrektora i właściciela teatru wileńskiego, który rozpoczął swój zawód wspólnie z Wojciechem Bogusławskim za Stanisława Augusta. Ukończywszy kursa akademickie w Wilnie, od r. 1837 do 1839 bawił w Warszawie i u Elsnera pracował nad nauką kompozycji; był pierwszym skrzypkiem teatru i organistą przy kościele św. Jana. Pozostawił wiele kompozycji muzycznych; jako pisarz, oprócz artykułów dotyczących jego zawodu umieszczonych w Tygodniku Petersburskim, wydał oddzielnie: „Notatki z podróży muzykalnej po Niemczech, odbytej w r. 1842.”

† Dnia 13 kwietnia r. b. umarł w Warszawie Jan Xawery Kaniewski malarz, dyrektor b. szkoły sztuk pięknych w Warszawie. Urodził się na Wołyniu w miasteczku Krasilowie 1809 r. Ukończył wykształcenie artystyczne w akademii petersburskiej. W r. 1833 kosztem ministerium oświecenia wysłany do Włoch, bawił głównie w Rzymie do r. 1842. Tu wykonał znaczniejsze obrazy: 1) *Obraz wyobrażający mszę świętą Ojca św. w kościele św. Piotra.* 2) *Chrystus wskrzeszający syna wdowy w Naim.* 3) *Wizerunek w naturalnej wielkości Ojca św. Grzegorza XIV,* na żądanie tegoż, za który ozdobiony został od papieża krzyżem złotą ostrogą, czyli św. Sylwestra. 4) *Kopia z Rafaela: Madonna di Feli-gno,* i z fresku tegoż wielkiego mistrza: *Attylla idący na zburzenie Rzymu.* Za dokładność w naśladowaniu tego fresku, Kaniewski otrzymał z rąk Ojca św. złoty medal i został mianowany członkiem rzymskiej akademii Panteonu. Wróciwszy do Petersburga 1845 r. wykonał obraz *Samsona i Dalili*, za który mianowany członkiem cesarskiej akademii. W tymże roku przybył do Warszawy, i otrzymał posadę profesora w szkole sztuk pięknych. Wykonany wówczas obraz *Chrystus w Ogrójcu* znajduje się w b. instytucie szlacheckim. Główne zalety tego artysty najwydatniejsze są w portretach, mianowicie kobiecych. Ostatnią pracą zmarłego był portret czcigodnego rektora szkoły głównej warszawskiej Józefa Mianowskiego.

— — — — —

Redakcja Biblioteki Warszawskiej.